

MPP

TYGODNIK WILEŃSKI.

O! iak to miło widzieć, przez wspólne staranie,
Że nauki początek biorą i wzrastanie.

WĘGIERSKI.

T O M VII.

Od numeru 130go aż do 141go.



W WILNIE

NAKŁADEM ALEXANDRA ŻOŁKOWSKIEGO
w Drukarni XX. Pijarów.

1819.

14985.

Dozwala się drukować pod tym warunkiem, aby po wydrukowaniu, nie zaczynając przedawać złożone były w Komitecie Cenzury exemplarze tej książki, jeden dla tegoż Komitetu, dwa dla Departamentu Ministerjum Oświecenia, dwa dla Imperatorskiéy publicznéy Biblioteki, i jeden dla Imperatorskiey Akademii Nauk. Wilno 1819 roku.

A. Becu Prof. Ord. Czł. Kom. Cenz.

X. F. N. Golanski Prof. Wysł. Czł. Kom. Cenz.

X. J. K. Chodani Prof. Ord. Czł. Kom. Cenz.

Ignacy Reszka Czł. Kom. Cenz.



Spisane rzeczy w Tomie siódmym TYGODNIKA
umieszczonych.

Etologia.

- Obrzędy weselne Indu wiejskiego, i t. d. z niektórymi
piosnkami i ich zwyczajną nutą, str. 1, 81.
O zabawach i śpiewach nowożytnych Greków, przez
J. Sękowskiego, str. 287.


Estetyka

- Uwagi nad zdolnościami człowieka, od których dosko-
nalenie się w naukach i sztukach pięknych, i
przyzwyczajone ich szacowanie zawisły, str. 313.
Uwagi nad przedmiotami nauk i sztuk pięknych o-
raz nad sposobem ich wystawiania, str. 361.
Uwagi nad naturą idealną, pod względem wystawia-
nia branych z niej wzorów, w dziełach nauk i
sztuk pięknych, str. 377.

Powieści i Romanse.

- Bracia Anglicy, albo przygody rodziny *Howard*,
str. 33, 145, 185, 299.
Zywilla, powiastka z dziejów litewskich, str. 113.
Trzy przepaski, powieść wschodnia, str. 266.
Karylla, powieść litewska, str. 329.
Historja Zakonnicy *Beatrix*, i t. d. str. 345, 391.

Literatura Szubrawska.

- List do Redaktora, str. 19.
Odezwa *Perkunasa*, dawnego prezydenta w towarzy-
stwie szubrawskiem, i t. d. str. 21.
Mowa Szubrawca Pana *Gulbi Dygnitarza Witayni-*
ka i t. d. str. 22.
Mowa tegoż, str. 275.
Mowa *Jespana Auszlawis* strażnika porządku piastu-
jącego łopate i t. d. str. 28.
- 

Mowa.... przez iednego z członkow, który z prostego szubrawca postąpił potém na dygnitaryą str. 104.

Towarzystwa sprzyiające oświeceniui.

Kodex szubrawski, zawieraiący prawidła, wedle których odbywaią obowiązki szubrawcowie w szczególności, i całe Towarzystwo szubrawskie w ogóle, str. 217, 249, 281.

Dopelnienie Kodexu Szubrawskiego ostatecznie przyjęte na schadzce d. 26 stycznia 1819, str. 282.

Myśli obywatelskie o Towarzystwie typograficznem Wileńskiem, str. 225.

Fizyognomonika.

Porównanie kobiety z mężczyzną; wyiątek z dzieła Lawatera, str. 151.

Poezya.

O szubrawcach, i ich literaturze; list praprawnuka X. Baki i t. d. str. 70.

Droga do szczęścia, Satyra, Tadeusza Bułharyna, str. 180.

Cuda, przez *tegoż*, str. 212.

Do Kaspra Kielczewskiego, z przyczyny śmierci iego gocio-miesięcznéy córeczki; przez *tegoż*, str. 311.

Z Lukrecyusza; o przyrodzeniu rzeczy, początek pieśni pierwszej, str. 121.

Sroka, powieść, str. 74.

Smutek i narzekania nad grobem Elwiry: elegia Narcyza Olizara, str. 177.

Bayka *tegoż*, str. 184.

Biret doktorski, epigramma: przez Edwarda Machwicę, str. 77.

Do Filomeli. Wolne tłómaczenie z J. B. Rousseau przez *tegoż*, str. 244.

List do przyjaciela ze wsi pisany: przez Xawerego Turskiego, str. 126.

Poranek, przez *tegoż*, str. 127.

Słowik Apolog: przez Emeryka Staniewicza, str. 245.

Emina, Sielanka: przez Alexandra Chodźkę, str. 309.

Nagrobek dziecięciu, zaraz po urodzeniu od okrutnej matki zamordowanemu, napisany po łacinie przez Profesora Warszawskiego *Ciampi*, str. 215.

Toż po włosku i po polsku, str. 214.

Gaskończyk, powieść z Bufflera: przez X. Au... S. N. str. 543.

Bayka, Słowik i pszczoły: dzieci do matki: przez M. S. str. 575.

Satyra śmiociuch na płocie, albo stary gdyrak przy kominie, str. 409.

Do.... str. 111.

Panegirysci, str. 280.

Pisma Rozmaite.

O beżzennych podstarzałych, str. 65.

Miłość chorobą, str. 162.

O tych którzy nie mając żadnej zacności chcą się wdzierać w towarzystwa ludzi, wyższemi obdarzonych przymiotami — Z Spektatora angielskiego przez X. Au... str. 206.

Rada przyjacielska, na doświadczeniu ugruntowana, str. 504.

Przykład wspaniałego używania dostatków, str. 257.

Krótkie porównanie Londynu z Paryżem: przez P. Swinina, tłómaczył Andrzej Klimaszewski, str. 214.

Filozoficzny Próźniak Wileński, Warszawskiemu świstkowi zdrowia, spokojnego snu, i smacznego apetytu, str. 597.

Do P. D. P. str. 129.

Anegdota, str. 183.

Szarady, str. 80, 184, 280.

Logogryfy, str. 512, 544, 376.

Bibliografia.

Powieści Pilpaia, str. 78.

Tysiąc nocy, tamże.

Dzieie panowania Zygmunta III., str. 141.

Dzieła poetyckie (bayki) Ignacego Krasickiego, str. 142.

Gofred, albo Jeruzalem wyzwolona, str. 143.

Historya o Krucyatach, str. 144.

Doniesienie xięgarskie o Kodexie Szubrawskim, str. 544.

K A T A L O G

X I Ą G N O W Y C H.

Znaydujących się w Xiegarni XX. Pijarów u Alexandra Zółkowskiego.

Abecadło we 24 kartkach, z stosownemi figurami do kaźdey litery alfabetu polskiego; oraz litera nad kaźdą figurą wyobraźająca ten przedmiot, oprawne, srebr. Kop. 40.

Algebry (Początki) S. F. Lacroix dla uźycia w szkole centralney Paryźkiej, przełożone na ięzyk polski przez X. E. Sieradzkiego S. P. z iedynastego wydania poprawnego w Paryżu 1815, 8vo w Wilnie 1818 Rub. srebr. 1

Amfitryo, Komedia we trzech aktach, z Moliera, przez Franciszka Zabłockiego, 8vo w Wilnie 1818. k. 40.

Avtsal Lokman el-hakim, Podobieństwa czyli Bajki mędrca Lokmana, z arabskiego przełożone, i przypisane Wileń. Towarz. Szubrawców, przez Th. 12 w Wilnie 1818. Kop. 30.

Dykeionarzyk francuzki z krótką informacją o pronuncyacyi i przydaniem rozmów francuzkich, na nowo przeirukowany, 8vo w Wilnie 1817. Kop. 35.

Dissertatio Inauguralis medico practica de Polipi cordi vivente in homine generatione, S. Rosołowski, 8vo Vilnae 1818. - - - - - Kop. 10.

Dissertatio Inauguralis medico practica doctrinam de Zosterę Cæsibus practicis locupletans F. G. Hechel, 8vo Vilnae 1818. - - - - - Kop. 10.

Dissertatio Inauguralis medico practica observationes nonnullas circa Peripneumonias mense Aprili anni 1817 Vilnae grassanti exhibene V. Huryn, Vilnae 1818 k. 10.

Dissertatio de Fluore Alba J. Grabowiecki. Kop. 10.

Dzieło o pijaństwie przez J. Szymkiewicza (z kopersztychem wyobraźającym upadek Bachusa) 8vo, w Wilnie 1818. - - - - - srebr. rub. 1, kop. 50.

Elementarz polski czyli łatwy sposób nauczania dzieci czytać po polsku, z obrazkami stosownemi do kaźdey litery alfabetu polskiego, tudzież wypis powieści, baiek i wierszy z naycelniejszych Autorów, ułożony dla wygody młodzieży płci oboiey, 8vo w Wilnie 1815. - - - - - Kop. 75.

Na papierze prostym. - - - - - Kop. 60.

Eutropii breviarum Historiæ Romanæ 8vo Vilnae 1818 - - - - - Kop. 20.

Fizyki (*Zbiór krótki początków*) przez S. Stubielewiczę Prof. w Imp. Un. Wileń. ułożony z Programmatu wydanego dla szkoły politechnicznej Paryżkiéy przez S. Barracla, 8vo w Wilnie 1816. - Kop. 75.

Na papierze pocztowym - rub. sr. 1.

Fizyka mechaniczna E. G. Fiszera przełożona z niemieckiego na francuzki i powiększona notami przez Biota, a z powtórnego wydania w Paryżu 1815 roku przełożona na język polski przez X. E. Sieradzkiego S. P. 8vo 2tomy w Wilnie 1816. - Rub. 2.

Na papierze kleiowym - - Rub. 2. Kop. 50.

Ditto na pocztowym - - - Rub. 3.

Gryzelda powieść z Dekameronu J. Bokkacyusza, 8vo w Wilnie 1817. - - - - - Kop. 10.

Historyka, tudzież o łatwém i pożyteczném nauczaniu historyi przez J. Lelewela, 12mo w Wilnie 1815. - - - - - Kop. 50.

Historyi Rzymskiéy (*zbiór krótki*) Goldszmita, od założenia Rzymu aż do upadku cesarstwa Rzymskiego na zachodzie, podług dwunastey edycyi z Angielskiego na francuzki język przez W. D. Musset-Pataia, dla użytku Prytaneów, Liceów i szkół drugiego rzędu przełożony, a podług drugiéy poprawnéy edycyi francuzkiéy na polski język przez X. M. Olszewskiego przetłómaczony, 8vo 2 części w Wilnie 1817
Kop. 75.

Historyi Greckiéy (*zbiór krótki*) od iey początku aż do zamienienia Grecyi w prowincyą rzymską; przez Goldszmita po angielsku napisany, a podług dwunastey edycyi przez V. D. Musset-Pathaja na francuzki język przełożony; dzieło to w Anglii i Francyi dla szkół i pensyi przeznaczone, tłómaczył z fr. X. M. Olszewski, Część I. 8vo w Wilnie 1819. k. 37^{1/2}

Część druga pod prassą i wkrótce wyydzie z druku.

Kazania medzielne X. F. Godlewskiego, 8vo 3 części w Wilnie 1817, 1818 i 1819. - Rub. 1. kop 40.

Część czwarta pod prassą.

Kazanie o małej liczbie wybranych, napisane po fran. przez X. Massyllona, przetłómaczone na polski język przez X. M. Olszewskiego, 8vo w Wilnie 1818
Kop. 15.

Kazanie na popielcową środę: o pobudkach nawrócenia, napisane po fran. przez X. Massyllona; prze-

- tłumaczone na polski język przez X. M. Olszewskie-
 go, 8vo w Wilnie 1818. - - - - - Kop. 15.
 Kodex Szubrawski, z dwiema rycinami, 8vo w Wil-
 nie 1819. - - - - - Kop. 30.
 Kalendarz Gospodarski Litewski z różnemi wiado-
 mościami pożytecznemi Gospodarzowi i ryciną — na
 rok 1820. - - - - - Kop. 15.
 Łaskawość Tytusa drama napisana w języku Wło-
 skim przez Metastazego, a z tego na polski przełożo-
 na, 8vo w Wilnie 1817. - - - - - Kop. 50.
 Miłostki Mirtyła przełożone z francuzkiego przez
 J. G. Wyżyckiego, 8vo w Wilnie 1816. - Kop. 30.
 Mowa przy obchodzie żałobnego nabożeństwa za
 duszę ś. p. A. Dmóchowskiego, miana w Druż przez
 X. B. Nosewicza, 8vo w Wilnie 1816. - Kop. 10.
 Mowa P. Thomas obok z textem francuzkim, 8vo
 1817. - - - - - Kop. 30.
 Modlitwy Chrześcianańskie, w Wilnie 1818. kop. 15.
 Nauka czytania pisma polskiego dla młodych dzie-
 tek, z różnym nabożeństwem, 8vo w Wilnie 1816.
 Kop. 5.
 O pożytkach wynikających dla społeczności ludz-
 kię z nauki astronomii; z krótką rozprawą o źró-
 dle czyli początku fałszywéy nauki astronomii; wyją-
 tki z dzieła P. Bailli przez W. Karczewskiego, 8vo
 w Wilnie 1817. - - - - - Kop. 15.
 Oratorium siedmiu słów ostatnich Chrystusa na
 krzyżu, oraz krótka wiadomość o oratoryach przez
 F. G. 8vo w Wilnie 1817. - - - - - Kop. 10.
 Opisanie obchodu żałob. nabożeń. za duszę ś. p. T.
 Kościuszki odbytego w Mińsku, 8vo w Wilnie 1818.
 Kop. 15.
 Pamiętnik Magnetyczny Nr. IX. X. XI. i XII. 8vo
 w Wilnie 1818 roku. - - - - - Rub. sr. 2. Kop. 50.
 Początki Jeografii, 8vo w Wilnie 1816. Kop. 5.
 Przemówienie do zebraney Publiczności na obchód
 exekwialny JW. Wawrzeckiego przez A. Lachnickie-
 go, 8vo w Wilnie 1817. - - - - - Kop. 10.
 Prawo Cywilne prywatne państwa Rossyyskiego,
 przez B. Kukolnika napisane, na polski język prze-
 tłumaczone przez S. Budnego, 8vo 2tomy w Wilnie
 1817 i 1819. - - - - - Rub. 1. kop. 50.

TYGODNIK WILEŃSKI

Ner 150.

Dnia 15 Stycznia 1819 roku v. s.

Obrzędy weselne ludu wiejskiego w gubernii mińskiej, w powiecie borysowskim w parafii hajeńskiej, obserwowane w latach 1800, 1szym i 2gim, z niektórymi piosnkami i ich zwyczajną notą.

(Znaiome już są czytającej publiczności, z Pamiętnika warszawskiego wydawanego przez Franciszka Dmóchowskiego (Tom 19 i 20) oraz z Dziennika wileńskiego na rok 1817 (T. 6 k. 596, i 1818 T. 1 k. 486.) niektóre zwyczaje i obrzędy Czerwono- i Biało-Ruskich wieśniaków, ich poezya w wesołych, melancholicznych, a niekiedy w zabobonnych i ledwo zrozumiałych śpiewach zawarta; oraz pobudki dla których podobnego rodzaju opisanie, oprócz zaspokoienia ciekawości, ważne są ieszcze pod względem naukowym. Przeięci niemi, tym chętniey, niniejszy artykuł umieszczamy w piśmie naszym, im usilniey życzymy ażeby

Tom VII.

przyjaciele oświecenia, ciągle albo przez długi czas mieszkający na wsi, przytomni rozmaitym wieśniaków zabawom i uroczystościom, raczyli wiadomościami o nich pisma peryodyczną z bogać. Co z czasem złożyłoby galeryą obserwacyi nieoboiętnych dla dowcipu obdarzonego krytyką, i zdolnego do robienia trafnych wniosków.)

I.

Z A R E C Z Y N Y.

Pierwszych dni października, zaczynają tu pospolicie włościanie zamyślać o związkach małżeńskich; w innej porze, nagle chyba potrzeba utrzymania porządku gospodarskiego lub okoliczności nieprzewidziane zmuszają ich do tego; i za zwyczaj stadła nieszczęśliwie dobrane, lub doświadczające przygod niepomyślnych w pożyciu, a skojarzone nie w właściwym czasie, temu oddaleniu się od powszechnego zwyczaju, niedolę swoją przypisują. Kiedy przeciwnie o małżeństwach, między Pokrowem 1) a pierwszą niedzielą adwentową zawieranych, najlepsze mają wyobrażenie.

(1) Jest w ustach tutejszych wieśniaków piosnka albo raczej modlitewka, którą pospolicie dziew-

W tym więc czasie dziewczęta, które myślą o swoim postanowieniu, są w bezustannym ruchu i niespokojności: oprócz albowiem pilniejszego krzątania się niż kiedy około zwyczajnych zatrudnień w domu, muszą nadto największą zwracać bacność na ochędotwo tak w chacie, iako też około

częta śpiewać zwykły, a tey treści składają prośba do *Pokrowa* o męża:

Światy Pakrou, Pakrou!

Pakryu zianlu i wadu,

Pokryy mianie małodu etc...

Rozumiem, że wesela odbywane w tey porze, dlatego są tak zawołane i przenoszone nad gody tego rodzaju w inne czasy pozwolone małżeństwu od kościoła, iż teraz właśnie wieśniacy po zebraniu z pola najlepiej się mają; mogą zatem sobie więcej pozwolić i biesiadować hoiniey, tuszą iż taka obfitość i w domu nowożeńców panować będzie. Powszechnym prawie bowiem u nas jest przesądem, że iak się działo w ten czas kiedyśmy ważną iaką uroczystość obchodzili, tak się i ciągle dziać będzie, i z tego to podobno po części źródła, wypłynęły ulubione u nas zwłaszcza pomiędzy bogatszą klasą zbytki, którym rolnicy mianowicie na wiosnę holdować nie mogą, będąc prawie bez chleba.

własney osoby; o czem ważne bardzo mają staranie szczególnie we *czwartki* i *soboty*; dni w które za zwyczaj *swat* przyjeżdża. W *chacie* zatém do której gość ten jest spodziewany, córka gospodarza na wydaniu, szaruię naytroskliwiey stół, ławy, police, i wszystkie tym podobne sprzęty i naczynia, zamiatą pokilka razy izbę, sama zaś wdziewa bieliznę cieńszą niż zwyczajnie i czystą; bierze białą spodniczkę, takiż podpasuie fartuszek, i zawiązuie na głowę chusteczkę, z pod której wisi warkocz różową pospolicie wstążeczką zapleciony. Ubiór ten cały, chociaż się o nim ma wielkie staranie, ukrywać ie powinien i mieć barwę powszedniego.

Wieczorem kiedy się spodziewaią *swata* 2) cała rodzina i czeladź *chatnia* ochę-

(2) *Swat* w całym weselu (iako się z ciągu *ofiarze*) ważną jest osobą. Uprasza się pospolicie przez rodzinę młodego: wybieraią na to gospodarza w pewnym wieku, lat np. 40 mającego; młodszy albowiem niemiałby powagi i perswazyi a starzec niepotrafiłby wydołać powinnościom tego urzędu, które niezmiernie wiele ruchu wymagaią. Gospodarz ten, powinien bydź zamożny, trzeźwy, a obok tego dowcipny i mówny. Ze zaś

doźniew niż przy robocie ubrani, trzymają się w kupie; siedzą w ten czas wszyscy nie nierobiąc, rozmawiają tylko, oprócz *panny*, która ciągle krząta się od kąta do kąta, to sprzątając rozrzuconą tu i ówdzie odzież, to ustawiając na policy naczynia, to zmiatając węgle od palącego się lucywa spadające i t. d. Gdy się to dzieje przybywa swat na reszcie. Wchodzi, stawa wśród izby, klania się na wszystkie strony, ale nikt na niego nie zwraca uwagi, mianowicie córka gospodarza, która wtenczas najbardziej się uwiia. Sam gospodarz siedzi nieporuszony w kącie na przeciw drzwi (najstarsze miejsce) i zdaje się być w zamyśleniu, które przerywa postrzegając idącego ku sobie *swata*. Wita go w sposób dosyć obojętny, nieruszając się nawet z miejsca. „Siaday „u nas sąsiedzie, w domu swoim gościem

i pomiędzy wieśniakami nawet, tacy ludzie zwyczajnie rzadko się wyradzaia; zdarza się niekiedy, że ieden do każdego prawie wesela należy, a cała wioska zarzuciwszy imie chrzestne i przezwisko, *Swatem* go ciągle zowiąc, dzieci jego *Swaciukami* mianuie, które potem same zapomniawszy swęgo nazwiska, nowo nadane do inwentarzów, skazek, etc. wprowadzają: . . .

.....

„będziesz 5) —dziękuję siedzieliśmy w domu
„ale :

„Co będzie z naszego byka,

„Do waszey krówki przywyka?

„Boże day dożyć tey pory,

„Byśmy ią mogli zagnać do naszey obory!

W tém gospodarz nagle porywa się, wyskakuje z mieysca, bierze swata pod rękę i na kąt wskazując z wielką uprzejmością zaprasza siedzieć. Swat bez oporu zasiada w kącie, a dziewczka w teyże chwili prędko wymyka się z chaty i bieży śpiesznie albo do bliskiey i przyiazney sobie krewney, albo gdy tey niema, do naywierniejszey i naypoufalszey przyjaciółki, której opowiedziawszy wszystko, powraca z nią do domu: nie idzie iednakże do izby

(5) Sposob ten witania się swata z gospodarzem, ponieważ iest formą iednostayną uswięcony, za rzecz przyzwoitą sędzę, położyć go w języku oryginalnym — „*Siadz u nas susiedzie, doma hość budzisz* — *Dziakuy, siadzieli doma, ale szto z taho budzia?*

Nasz byk

Da da waszay ciałuszki prywyk,

Kap dau Boh dażdaci,

Waszuiu ciałuszku da naszaha byka zahnaci!

z której wybiegła ale do izdebki 4). Tam gdy pocichu z sobą szepczą; gospodarz tym czasem prowadzi ze *swatem* rozmowę o celu iego przybycia. Swat wylicza przymioty i dobytek młodzieńca, którego stręczy córce gospodarza za męża, rozwodzi się nad szczęściem iakieby dziewczyna miała wybrawszy sobie tak dobrego małżonka, którego krewnych i czeladź domową iak może chwali. Ale cały ten *panegiryk* niezdaie się robić żadnego wrażenia na gospodarzu, i nieznaiący się na tych formułach wniosłby od razu, że zalotnik zle tu iest położony, a Pan *swat* napróżno traci słowa: rzeczy iednak przeciwnie się maią. Zaledwo bowiem da się słyszeć łoskot drzwi w izdebce, która iest tylko przez sieni, swat przerywa pochwałę wymówną, a poglądaiąc na drzwi powiada: „Cóż to iest, niewszyscy w domu; gdzież to nasi? gdzież to.....?“ OYCIEC: *wiadomo młodzież, ma zawsze iakieś potrzeby.* W tém między kobietami robi się ruch nieznaczny, nic nie mówią ale porozumiawszy się migami, które dobrze nawzajem poymuią, wychodzą

(4) *Istobka*: tak się nazywa spiżarnia w której stawią warzywo, nabiał, dziś tak sławną łopate, oraz mąkę do codziennego użycia, i w znajdujących się tam żarnach mielą krupy i t. d.

wreszcie iedna po drugiej do sieni w celu zwabienia dziewczyny i wprowadzenia iey do izby. Powracają, i znowu wychodzą: a powtórzywszy to kilka razy, przecież oglądają skutek oczekiwania; wchodzi córka gospodarza; powszechnie milczenie; wszyscy na nią zwrócili oczy; nieśmie biędna podnieść swoich, ale stanąwszy w kąciku przy piecu 5) ciągle dłubie palcami ścianę. Zaczyna się szmer między zgromadzeniem, mówią z razu do siebie po cichu, szmer rośnie, nastaje tłumna rozmowa. Wśród tey, *swat* obracając się do panny podnioslejszym głosem zawoła „a cóż N.... ia tu niedar-
 „ mo przyiechałem“? Dziewczyna milczy i ciągle dłubie ścianę. Oyciec lub matka wtórując *swatowi* odzywa się: „Niema co
 „ powiedzieć, młodzieniec do rzeczy, nie-
 „ znaydziesz w nim nagany; nie piiak, nie
 „ haydemaka, nie złodziey, chata zamo-
 „ żna, rodzina uczciwa, nikt się z niey nie-
 „ urąga. Co myślisz moje dziecię? odpo-
 „ wiedź, wszak nie iesteś niemowlęciem?“
 milczenie. Wszyscy czekają wyroku, od-

(5) Kącik ten nazywa się w języku prostym *kaczareżnik*: w nim stoi pomiotło, kilkoro widel większych i mniejszych do wyciągania garnków z piecą, czepioła, kociuba czyli *koczerha* od której kąć imię swe prowadzi.

zywa się wreszcie pocichu chowaiąc twarz spuszczoną „iak sobie chcecie“ znowu oyciec lub matka: „nie moja rodzona, po-
„ wiedz wyraźnie, czy ty iego lubisz; bo ty
„ u nas nie iesteś za nadto, my ciebie z do-
„ mu wypędzać niechcemy, nie na tośmy
„ cię wypiełgnowali, żebyś nas potem mia-
„ ła przeklinać, powiedź więc, powiedź co
„ myślisz?“ Dziewczyna odwracaiąc się od
ściany; „Cóż robić, kiedy to święto ob-
„ chodzić to obchodzić trzeba, niech i tak
„ będzie“ i w tém kilka krokow robi na
szrodek izby. Ten i ów zaczyna uśmie-
chać się półgębkiem, a w śród powszech-
ney wesołości, każdy coś stosownego do to-
czącey się materyi wymówi; ciągnie się kon-
wersacya coraz poufalsza i bardziey kro-
tofilna, a *swat* dobywa z kieszeni flaszę
wódki i stawiając na stole, mówi do córki
gospodarza; „poszukay tylko czareczki.“
Ta ze skrzętnością zaczyna gmerać między
naczyniami stojącemi na policy, a matka
tym czasem roźnieca ogień na przypiecku
dla przygotowania iaiecznicy; w jednym mo-
mencie prawie gotowa iaiecznica, i znale-
ziona czarcka: wszystko stawia na stole,
swat zatem napełniwszy czarckę przepiia
do narzeczoney iuż dziewczki, ta do oycy,
oyciec do żony, żona do przyiaciółki córki,
a potém piie w koley cała czeladź domo-
wa, która iednakże do zakąski nienależy, bo

ta się tylko Pan *swat* z rodzicami narzeczoney, z nią samą, i iey przyiaciółką uraczią. Po skończeniu iaiecznicy, kiedy iuż flaszka próżna; gospodini domu bierze łokieć albo dwa płótna tkackiego, zawiaa w nie flaszkę, i oddaie ją swatowi, który pożegnawszy drużynę do siebie odieżdża: i na tém się kończą *zaręczyny* czyli *zapoiny* pierwsze, małemi zwane. Nie są te obowiązujące koniecznie do uskutecznienia danego słowa. Ale przeciwnie mają się rzeczy z *zapoinami wielkimi* po których iuż zapadła klamka, i cofnąć się żadną miarą iak po nayuroczystszej przysiędze nie można.

Po *małych* zaś *zapoinach* ieśliby się narzeczone lub iey rodzice rozmyślili, i niechcieli przywieść do skutku ułożonego małżeństwa, za wódkę tylko *swatowi* dwadzieścia groszy zapłacić powinni. 6) Krok ten nieciągnie żadnych za sobą konsekwencyi prócz wieczney niekiedy nienawiści między rodziną dziewczki i chłopaka, którą przy podaney zręczności w bolesny niekiedy sposób daią sobie uczuć. Lecz gdy nie-

6) Dług ten iest święty i żadną miarą zatrzymanym bydź niemoże, swat choćby naydaley mieszkał koniecznie po odebraniu iego przyiechać musi: wypłaca się z własności przeznaczoney dla mającey iść za mąż dziewczyny.

maią zamiaru odmieniać raz ułożonego planu; cały czas od małych zaręczyn aż do ukończenia wesela i przenosin jest czasem uroczystym, przez który iedna i druga rodzina, ze czcią na siebie spogląda: narzeczona zaś tak jest dobrze uważaną, że sama siebie nareszcie niepoymuie, i zdaie się bydź wyższą nad to, czem była. Rodzice iey, nazaiutrz zaraz po małych zaręczynach, proszą do siebie dwie obce (ieżeli niema powinowatych) przyiaźnią z córką połączone dziewczyny, które od tego czasu aż od ślubu iey nieodstępuią: dziewczyny te nazywaią się *balszanki*: mieszkaiąc w domu narzeczoney spiewaią ciągle prawie piosnki odpowiednie okolicznościom w iakich się ta znayduie. Umieszczamy tu niektóre, przełożone na wiérsz polski. 7)

PIOSNKA PIERWSZA.

Nadobne dziewczę nasze,
Dostało sobie ptasze,
Gdzieś tam w zieloném życie,
W czerwoném aksamicie.

(7) Pomimo naywiększą usilność z jaką staraliśmy się przekłady ninieysze uczynić wiernym oryginałow obrazem; niemogliśmy iednak pokonać wszystkich trudności, iakie w oddaniu mianowicie prostoty wieśniaczey zachodziły; i dla

PIOSNKA DRUGA, 8).

Pogasły wieczorne zorze,
Mroki okryły podworze,
Czerni się noc w oddaleniu,
Wszystko spoczęło w milczeniu.

Znagła oblegaią wróta,
Hurmem przybyłe boiary;
Wchodząc z bogatemi dary,
Sypną na stoł garścią złota.

tego w przypisku kładziemy text ich oryginalny,
żeby czytelnik mógł sądzić przez siebie:

*Nasza Ticianka nasza,
Paymała sabie ptasza,
Da u zialonym życie,
U czyrwonym aksamicie.*

- 8) *Oy ciomna, ciomna, na dware;
Oy ciamniey tako za dwaromi;
Baiary warota oblahli,
Pasypali zolata na skani.
Da chodziuc pachodziuc pa dwaru,
Da prosiuc paprosiuc Ticianki.
Ticianka tatulki prasita,
Daraży tatulka daraży!
Da sto czyrwoncau zaprasi;
Tahdy mianie maładu addasi.*

„Złoto ci oycze przynosim,
O piękną Tacyankę prosim.“

Wstyd zarumienił iey lica,
Obraca się do rodzica,
Mile na niego spoziera,
Różane usta otwiera.

„Jeżeli tatuniu luby!
Już tak przeznaczyły nieba,
Że ciebie opuścić trzeba,
I wchodzić w małżeńskie śluby;
Droź sięż; weź wielką nagrodę
A potem wydasz mię młodę.“

W tydzień po małych zaręczynach następują wielkie *zapoiny*, albo wielka gorzałka (*wialikaia harelka*). Tę wypić przyjeżdża swat, już z P. młodym z którym dziewczyna po daniu mu słowa, zamienia obrączki. Wieczor ten ma postać uczy (skromney iednak) na którą zapraszają się powinowaci narzeczoney i pilnie w patrzywszy się w młodzieńca, szepczą w zaiemnie sobie do ucha co im się zdaie; i to się nazywa sądzić (sudzić iaho) o nim. Po wczery matka narzeczoney obwinąwszy płótnem (podobnie iak na małych zaręczynach) flaszę, oddaie ją w ręce młodego, który i *wódkę wielką* przywiozł. Poczem

rozchodzą się wszyscy na spoczynek, a P. młody ze swatem siadaią na koń i wyjeżdżają.

W następującą zaraz po wielkich zaręczynach niedzielę, oyciec narzeczoney wyjeżdża na targ do bliskiego miasteczka; dla nakupienia tam niektórych rzeczy na ubior szczególnie weselny Panny młodey. Za powrotem, którego balszanki (nieodstępne iekesmy już powiedzieli assyistentki narzeczoney) spiewają piosnki, wyrażające miłość dziewczyny, iey niespokoyność, i chęć widzenia ulubionego przedmiotu. Piosnki te są liczne i rozmaite; iedne malują stan serca kochanki, inne głoszą zalety lubego, inne zaś oboie to wyrażają, i taką właśnie tu kładziemy.

PIOSNKA TRZECIA, 9).

Jak ta zagroda chędogo!

Wszystkie ścieżki zamiecione;

Ktoż ie zamiatał dla Boga?

Tacianki rączki pieszczone;

9) *Miży nowych kletaczak*

Ścieżaczki pamiaciony;

Chtoż ich tam pamiatau?

Tacianka pamiatała,

Ona oczekuje skrycie,
Na pewnych gości przybycie.

Lecz nadzieia zawiedziona:
Dzień minął, nikt nieprzybywa;
Tuląc się oycu do łona
Tak się doń córka odzywa:

„Smutno mi tego wieczora,
Co za uprzykrzona chwila!
Oycze! czyś na targu wczora
Niewidział czasem Bazyla?“

„Pan Bóg wie, może widziałem,
Ale w tłumie niepoznałem.“

„Iakże go niepoznać przecie?
Choćby i w ciżbie bez liku,

Iana k sobie haścicy żdała:

Da żdała ni dażdała,

Da żdała ni dażdała,

Da u tatulka pytała:

„*Da tatulka rodninki!*

Ty uczora na tarhu byu,

Ci niewidzju Wasilka?“

„*Da dzieciatka rodnaia!*

Choć widzju, nizinaiu.“

„*Iakża iaho ni paznaci?*

Iakża iaho ni paznaci?

Sam siódmy zawsze, wszak wiecie
Na jakim iedzi koniku:

Ten na miejscu nie postoi,
Roie gwiazd liczy oczkami,
Kopytem ziemię kroi,
A woynę słyszy uszkami. “
Oyciec iey na to odpowie,
„Co innego miałem w głowie:

Tobą ia byłem zaięty
Gdym się na targu znaydował;
Dla ciebiem wianek stargował,
Z ruty z lilii i z mięty,
Co go nieprzemoczą deszcze,
Ni zsuszą słońca upały,

„ Sam siom paiażdżcia,
Pad im konik broia,
Pad im konik broia,
Kapytom ziemi kroi.
Wuszkami waynu czuia,
Woczkami zwiezdy licza.“
„ Prauda u czora na tarhu ia bywau,
Ia tabie wianoczak ztarhawau,
Da z ruty, da z miaty,
Da z bielay lalei,
Da z czyrwonay papiery;

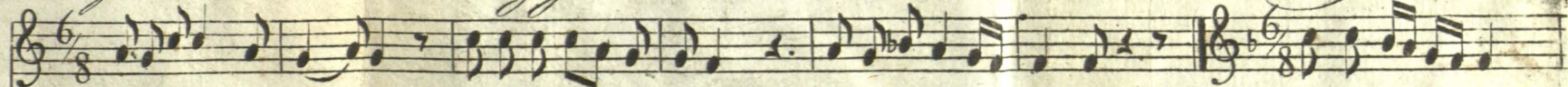
Allegretto.

Tyg. Wileri, N:130.

N:2.

N:1.

Piano.



Nasza Tacia_n_ka na _ sza Na_sza Ta_cian_ka nasza p_aymała sabie p_tasza. Oy cionna cionna



N:3.



na dware, Oy cionniewy ta_ho za dwarom. Mi_zy nowych kletaczak mi_zy nowych kletaczak scieżaczki pa _ nia _ cio _ ny.



N:4.



Zwi_nieła kamo_ra zwinie_ła, hdzie nasza Tacia_n_ka siadzieła. Ton_ki_ia Abru_sy zatka_ła l_ysła _ mi uzo _ ry pakła_ła.



Ni wiatr rozwieie zuchwały;
Dmuchnie, on piękniejszy ieszcze;
Słońce grzeie, on doyrzewa,
Deszcz go pozłotą oblewa.“

Narzeczoną przez ten czas zatrudnia-
ią roboty delikatniejsze i więcey przemy-
słu wymagające, iako to: tkanie obrusow,
wyszywanie na mankietach u koszuli *wzo-
row*, szycie bielizny i t. p. Która zaś do
robot tych nie iest zdatną nazywaią ią nie
ukiem (*niaumieka, niazdzielnica*) i takie
pospolicie dziewczęta nieprędko dostaią
mężow; kiedy przeciwnie zdatne (*rabotni-
ca zdzielnica*) tak prędko są poszukiwane,
że nawet rozpoczętych robot pokończyć
nie są w stanie, będąc przerywane natrę-
tnością zalotnikow, co i piosnki niektóre
wyrażaią:

*Szto ni dożdżyk iaho nia zmocza,
Da ni sonca iaho nia zsusza,
Da ni wietryk iaho niazwieia;
Wietryk powieia - laleia;
Sonca pryhreia - ion spieia;
Dożdżyk pakropia pażlocia.“*

PIOSNKA CZWARTA 10.)

Brzmiała komora pieśniami, brzmiała,
Tam gdzie Tacyanka hoża siedziała;
Cienkie obrusy tkala rączkami
Nadobne wzory kładła myślami.
Przybył Bazylek w liczney gromadzie,
Puścił koniki w wiśniowym sadzie;
Przerywa pracę dziewczyna nasza,
Siadać ią z sobą luby zaprasza.

10) *Zwinięła kamora zwinięła,
Hdzie nasza Tacyanka siadziła:
Tonkiiā abrusy zatkala,
Myślami uzory pakłała
Pryjechau Wasilka sam dziesiat,
Puściu koniki ū wiszniou sad;
Da ni d.ū abrusau datkaci,
Da prasiū z saboiu siadaci.*

(Dalszy ciąg nastąpi.)

LITERATURA SZUBRAWSKA.

(Ze zwoiow dziuplowych.)

(Pod tym tytułem odebraliśmy z poczty mnóstwo pism wierszem i prozą, wraz z listem obowiązującym redakcyą o umieszczenie takowych, w *tygodniku wileńskim*. Zdało się nam rzeczą przyzwoitą w całkowitości list ten na czele pism pomienionych wydrukować, przez co uwolniemy się od za-

rzutu iakiby nam mogli zrobić niektórzy czytelnicy, iż wiele mieysc wymagających objaśnienia dowolnym tłumaczeniem i domysłów zostawuiemy.)

Mości Panie Redaktorze Tygodnika Wileńskiego!

Próżnoby W Panu zabierał czas potrzebny do czytania korekty (którey spodziewam się, że przyrzekłszy doskonalić swoje pismo, troskliwiej niż dotąd pilnować będziesz) rozwodząc się nad dawnością narodów litewskich, i nad ich obszerną literaturą w dziuplach dębowych do dni naszych przechowaną: wiedzą o tém wszyscy redaktorowie pism peryodycznych, a może i inni światli ludzie. Bo temu wierzyć niechęć co niektórzy u nas powiadaiają, że WPP. sami tylko *autorami, wydawcami i czytelnikami* dzieł własnych iesteście. Posyłam zatym WP. bez żadnego *prologu*, przekłady dosłowne ze *Zwoiow baublisa*, wielu mów wiérsem i prozą; iedne przezemnie samego wykonane, drugie zaś udzielone mi przez znanomego iuż uczonemu światu Filologa Éyragolskiego P. *Żywibunda Mingayłę* moiego serdecznego przyjaciela. Chęć nieograniczona służenia *ziomkom Litwinom* uczonemi płodami ich *Pranczurow* z wielkim pośpiechem prowadziła nas w tey pracy. Aże prędkie roboty pospolicie są niedostateczne, więc i nasza praca ulegaiąc temu po-

wszechnemu prawu, zawiera wiele rzeczy nieobiasnionych. Spodziewamy się wszakże w krótkim czasie przez wydanie uczonych *Scholiow* i *Kommentarzew* niedokładności tey zaradzić. A teraz prosimy WPana o iak nayprędsze wydrukowanie tego co się posyła. Za co mu dozgonną wyplacać się wdzięcznością nie przestanie.

Usztaritois Mokitinis.

Jaswoynie d. 5 Stycznia

1818 roku.

P. S. Przed trzema blisko miesiącami posłałem do redakcyi *Wiadomości Brukowych* o wymowie sądowej traktat, (*Apey iszkalba sudyne mokstas*) dotąd tylko wydrukowano *przemowę* w 101 numerku. Zmiłuy się dobrodzieiu porozumiey się z tą redakcyą; i pros o przyspieszenie druku samych iuż *dyalogow*. Bo mam w pogotowiu opisanie wielkich *zausznic*, których mi Pan *Sargas*, *Kawotois yr Uszkotis* użyczył. *Zausznice* te iak pisze P. *Sargas* odkopano w dawnych litewskich mogiłach. Poźniej może się znaydzie czaszka; poiadę tam z wykładem systematu *Galla*; a tak może się uda zrobić iakis domysł o głowach, które tak ogromne *zausznice* upiękniały. Oczem w swoim czasie donieść WPanu nieomieszkam.

O D E Z W A

PERKUNASA, dawnego Prezydenta w towarzystwie szubrawskiem, przez Szubrawca PERGRUBIUSA urzędnika mówcę miana, przy wprowadzeniu Szubrawca SOTWAROSA Dygnitarza Reia, w obowiązki dorocznego Prezydenta, w towarzystwie Szubrawskiem.

Szubrawcy! mieycie wasze ozdoby (*) na względzie! Perkunas z nieba zstąpił, i sam mówić będzie. Niech Lopata powagę i cichość ogłosi; Oto staie obecnie, i sam o głos prosi.

(Ma głos Perkunas)

Ten dzień tyle hałasu zrobił nad gwiazdami,
Ze ia tu sam zstąpiłem pocieszyć się z wami.
Nie trwożcie się na gminne o strachach pogłoski,
Iestem taki, iak byłem, *filozof bez troski*.
Bo my dusze, po zgonie, ulatując z ziemi,
Zachowuiem swój humor z skłonnościami swemi;
Przeto i Ia, niechętnie rozstawszy się z wami,
W niebie znowu dostałem rząd nad Szubrawcami.
Wiem to, że *Balnibarby*, rod na wszystko głuchy,
Nie wierzy ani w Boga, ni w piekło, ni w duchy.
Ale ia o północy przy ich łóżku sięde,
I xiażką o *opiiarństwie* rzucać na nich będę.
Zich się to ust fałsz brzydki po Litwie rozlegał,
Ze za Niemen do chłopa wasz Perkunas biegał.
Teraz po moiej śmierci, nie źle mi się dzieie,
Choć wolałbym bydz z wami, moi dobrodzieie.

(*) Powagę i milczenie.

Lecz cieszę się, gdym w niebie rząd nad wami dostał,
 Ze tu Sotwaros ziemskim Prezydentem został.
 Niech was rządzi szczęśliwie, zachodź umiérania
 Nie dał mi z Nim prawnego odbyć łapowania:
 Ni go widzieć na schadzkach, ni słyszeć, co *pisze*;
 Lecz za to teraz wszystko i widzę i słyszę;
 Bądź mi zdrów Sotwarosie! bo iák mówią w niebie,
 Nie prędko my tam ieszcze obaczymy ciebie.
 Rządź długo Szubrawcami! Strażników weź krótko:
 Porucz oycu, niech gęby im zamyka kłódką,
 Resztę kierować zdołasz, mądrością twą rzadką,
 Masz mój kodex, tam ja Sam będę pod okładką,
 Zegnam cię, każ Gulbiemu, co wiele cytuie,
 Niech mi Odeę napisze i niech wydrukuię.

M O W A

Szubrawca Pana Gulbi Dygnitarza Witayniką drugiego rzędu z tężże okoliczności, miana.

. Qui sibi fidit,
 Dux regit examen.

Horat. Epist. XIX v. 22.

Wzgardził poziome doliny,
 A rączemi wzniesion pióry,
 Przez lazurowe krainy,
 Orzeł szybuie do góry.
 Prożno drobnych ptasząt rzesza
 Na skrzydłach się iego wiesza,
 Rażąc powietrze swiergotem;
 Wnet ich siła mdła ustawa,

Umilkła zawistna wrzawa;
On sporszym wzbiła się lotem.
Już zniknął przed słabym wzrokiem
Pod błękitnym stropem nieba,
A niezamrużonem okiem
Wpatrując się w gwiazdę Feba,
Na Olimpie skrzydła składa,
I u stop Iowisza siada.
Czem bogowie oburzeni
Już chcą zgromić czyn zuchwały;
Lecz w tém niebiosa zadrżały,
Iowisz go ptakiem swym mieni.
Tém dziełem boskiey szczodroty
Szlachetną śmiałość nagradza,
Na berle swoim go sadza,
I w iego szpony powierza
Ognistych piorunów groty,
Któremi w zbrodnią uderza.
Was ja bracia ulubieni,
Chciałem w tym orle wystawić!
Was co nad motłoch wzniesieni,
Śmieliście uczyć i bawić;
Świętym natchnieni zamiarem,
Wzgardziwszy uprzedzeń gwarem,
Staicie w przybytku chwały:
A głos powszechny, głos Boży,
Przez was winowaycow trwoży,
Miećąc szyderstwa postrzały.

Pyszni tak wielką potęgą
 Która dobrze światu znana,
 Lecz ustaw związani księgą
 Mamy w Prezydencie pana (1);
 Jego to ożcigodna władza,
 Kiedy się schadzka zgromadza,
 Rządzi wyrokiem iey losu:
 Na iego woli skinienie
 Oznaczoney przez dzwonienie,
 Można mieć lub niemiec glosu.
 O ty w szubrawskim zakonie,
 Głośny Prezydeński dzwoniel
 Równe gadułow narzędzie,
 Któreś mię nieraz gluszyło;
 Wiem co dotąd z tobą było,
 Objawię co, daley będzie.
 Lecz spiewać twe przeznaczenie
 Próżno głos słaby się sili,
 O gdybym zyskał natchnienie
 Tebanów wieszczka w tey chwili!
 Trącając liry mey strony,
 Zanucilbym rym uczony,
 Pelen urocznego wdzięku;
 A potem cię luby dzwonię,
 Ze cziąbym wzięwszy w me dłonie,
 Złożył w Sotwarosa rękę.
 Jak oyciec greckiey dziewicy,
 Co związki ślubne koiarzy,

1) *Reges in ipsos imperium est Jovis.*

Zięcia, z bogatey prawicy,
Złocistym puharem darzy;
Puharem domu zaletą,
Wesołości uczt, podnieta;
Rosa w nira winney jagody
Szumi, wre, iskrzy się, pieni,
Wielbią goście zgromadzeni
Hoynego Bachusa płody.

Starzec go do ust przykłada,
Z domu do domu przepiia; (2)
Grzmi wesołością biesiada,
Koley po kolegi miia;
Spięwają przychylni szczerze
Wieczne dwóch domow przymierze.

Lecz nad małżeńskie soiusze,
Chociaż ich trwałość iest święta,
Mocniej się szubrawcow dusze
Łączą z duszą Prezydenta.
Sotwaros na naszym czele
Stawa dzisiay przyjaciele;
Bierze nasz dzwonek i losy!
Złączonym pod iego wodzą,
Czyliż szuhrawcom zaszkodzą,
Niedoleżne wrogów ciosy?

Gdy padły Pryama grody,
Okryty chwałą i blizny,

2) προπίτω.
οίκοθεν; οίκοδι



Ulisses przez morskie wody
Błądził szukając oyczyzny;
Przeszkadza mu wyrok srogi,
Wstrzymują niechętnie bogi:
Neptun straszy, Wenus mani;
Lecz próżne gniewy i zdrada,
Dzielna siła co nim włada,
Gardzi grozą i wdziękami.

Ni Cyklop, ni Lestrygony,
Co na iego życie godzą;
Ani Syren głos pieśczoney,
Ni mu Cyrcy czary szkodzą:
Mdła ich potęga upada,
Bo nim rządziła Pallada.

Ty uczony Sotwarosie!
Ty Palladą iesteś naszą,
Rządź, stanów o naszym losie!
Niechay nas łudzą, niech straszą,
Gdy ciebie na czele mamy,
Wszystkim dzielny odpor damy.
Okryci iego egidą,
Smiało towarzysze mili!
Będziem się w cnocie ćwiczyli,
Występki znacząc ohydą.

Próżno nadzieją wygrarey
Szuler nas zechce uwodzić,
A opoy z szklanki nalaney
Dni krótkich frasunki słodzić:

Próżno pieniackie kabały
Będą nas z bogactw chciały;
Na próżno słodka rozpusta,
Ukaże nam miękkie łono,
Piers śnieżną zaokrąglono,
Rumiane jak róża usta.

Przebaczcie ziemskie boginie!
Ciągnie mięku wam ponęta,
Nie pogardzam blaskiem złota,
Lubię wesołość przy winie,
Lecz w osobie Prezydenta,
Milsza zasługa i cnota.

Przez nie tylko prawey chwały
Smiertelnik w życiu dostaie;
Resztą władą los niestały
Co ślepo bierze i daie.
Przez nie, szubrawca zaszczyty
Zyskał mąż niepospolity,
A trwając w zamiarach szczerze,
Zasiadł krzesło dygnitarza;
Dziś nas swą władzą obdarza,
I stér schadzki w ręce bierze.

Tak właśnie ozdoba gaju,
Rośnie drzewo Jowiszowe;
Wreście w odległym chmur kraiu
Dostojną ukrywa głowę:
Lasy czcząc dąb wybujały,
Krola w nim swego uznały:

A on ich wierzchy okrywa
Konary rozłożystemi,
I gardząc wichry strasznemi,
W zapasy z sobą wyzywa.

Rzucą się nań wściekłym tłumem,
Zahuczają puszcza z szumem,
Groźna burza grzmieć zaczyna:
Lecz dąb stojąc niewzruszenie,
Szle w państwo piekiel korzenie;
Wierzchołkiem w niebo się wspina.

M O W A

*Jeřpana Auszlawis Straźnika porządku, piastują-
cego Łopatę, z teyże okoliczności, miana.*

Ei si mostra é ben lor pare
Degno de l'alto grado, óve l'han posto:
E riceve i saluti

Tasso. Gerusalem. Liberat. Can I.

Niewiém! czyli was Helikońskie córy?
Czy ciebie władco przedwieczny natury?
W dniu kiedy radość zaiśniała wszędzie,

Straźnik wzywać będzie!

Lecz nie Iuż waszém niebieskiém natchnieniem,
Gulbiego dawno przeięła się dusza;
Patrzcie iuż skończył wdzięczném nucić pieniem,
Skończył, a ieszcze Febem się napusza!

Mnież więc iednemu Bogowie okrutni!
Mnie tey cudowney odmawiacie lutni?
Którey dźwięk szczyty olimpu przebiia,
Mnie to szczęście miia?

Gdy tak mną śrogie pogardzaią losy,
Ta więc, co równa Achillesa tarczy
Gromi niesfornych dotkliwemi ciosy,
Ta mi łopata zapala dostarczy.

Gwiazdo! co z świętey przeznaczenia woli
Przyświecasz z niebios cnych Szubrawców doli,
Zabłyśnij teraz i przynieś wesele!

Rey stawa na czele.

*Rey co go okrzyk nieśmiertelney chwały
Przekazał dawno potomności imie;
A dzieła w wiegę pamięci wpisały,
Rey wyrzekł święcie że i nasz stér przyimie.*

Jakiż to promyk błyska wam z czoła?
Skądże ta radość, skąd ta myśl wesola,
Co tylko mieszka na Niebianów łonie,
W naszym dziś gronie?

Ach wszak to bóstwo nadziei, zstąpiło
Z górnego tronu w tę chwilę tak miłą,
Swietne przyszłości czarownym urokiem
Cieszyć iey widokiem.

Jako gdy Anioł od Boga zesłany
Złotemi z Nieba spuściwszy się skrzydły
Zagrzał Gotfreda, by zwalczył pogany
Naród i Bogu i ludziom obrzydły.

Radość zaięła Chrześcijańskie dusze,
Gdy rycerz stanął na ich czele dzielny.
Poszli na boie męki i katusze
Aby osiągnąć tryumf nieśmiertelny.

Tak my pod twoim przewodem Sotwarzel
Na czarney złości niebacząc potwarze,
Gdy broń weźmiemy, nieuydą zagłady
Zdrożności i wady.

Prawdo! coś dłonią świętą zakręśliła
Niezłomne szranki postępkom człowieka,
Jeśli zuchwałych targnie się nań siła,
Niech każdy gromu Szubrawskiego czeka.

Wnet zbrojni dzielney satyry orężem,
Gardząc zdradziectwa i chytrości węzłem,
Zniszczym przekupstwa poczwary,
I próżności mary.

Niech odtąd miłość mieskałaney sławy,
Podnosi umysł niczém nieugięty;
Wszak obywatel cnotliwy i prawy,
Jey świętym ogniem winien bydz przeięty.

On to naysilniey zajmował przed wieki,
Wielkie Rzymiany, ieszcze większe Greki,
Nim pałał Muciusz, Arystyd, Katony,
I dzielne Scypiony.

Gdzież nie zawiedzie, ten zapał szlachetny?
Przezeń to wyższy nad samego siebie,
I samym sobą gieniusz tylko świetny,
Żyie na ziemi, nie umiéra w niebie!

Iuż cichy zefir łagodnym powiewem,
Ożywił ziemię przy bladawém świcie;
Iuż i ptaszęta melodynym śpiewem,
Gwiazdy różowey głosiły przybycie:

Kiedy w Elidzie Hellenów narody,
Święcie igrzyska przybyłe tłumami,
Dzieliły godnym nieskape nagrody;
Karmiąc zdumiony wzrok sztuki dziełami.

Wchodzi Polidor Ateński młodzieniec,
Słyszcy odgłosy sławy Praxytela,
Widzi jak czoło iego zdoła wieniec,
Jak cała *Grecya* pochwał mu udziela.

A wnet go zapal nieznaną przenika,
Ządzą szlachetney iuż zazdrości pała:
Z obrębu igrzysk zamyślony znika,
I śpiesznie dąży gdzie go wzywa chwała.

Niesłyszcy szumu zhukanego morza,
Nad brzeg którego niepewne wiodł kroki,
Ani go widok zachwyca przestworza,
Co się wodami wznosi pod obłoki.

Sława o iego obija się uszy,
Która spłynęła na spółzawodników:
„ Czyż się Apollo, zawołał, niezwruszy?
Nie będzież dawał lud mnie tych okrzyków?
Mamże więc nędznie zginać w podłym gminie,
Choć mnie snycerzem losy udziały,
A Praxytela tylko w tej krainie,
Imieniem będą wszystkie strony brzmiały?

Nie, nie wprzód umrę potężni Bogowie!
Aż się mą sławą napelni oczyzna;
Grecya zdumiona w uniesieniu powie,
Któż Polidora wyższości nie przyzna?
Rzekł i w domowe oddalił się progi:
Pryskają twarde marmuru glazy,
Kieruią dłotem iego, same Bogi,
Wlewaią duszę w kamién każde razy:
Niebieska iasność iuz otacza skronie,
Boska natura w członkach i na łonie,
I czego wieków niedokaże mnóstwo,
Smiértelny stwarza nieśmiértelne Bóstwo!
Spada ostatnia z marmuru zasłona,
A Bóg światłości zwycięzca Pitona,
Ukazuje się Apollo, który
Jest dotąd cudem sztuki i natury. (*)

Macie więc bracia z postępku Greczyna,
Naśladowania tak godne brać wzory;
Niech sławą natchnie każda was godzina
Zyska potomność kto pōydzie w iey tory.

(*) Posąg Apollina z Belwederu.

Dozwala się drukować z warunkiem dostawienia do Komitetu Cenzury siedmiu exemplarzy dla miéysc prawem przeznaczonych. Dnia 5 miesiąca Stycznia roku 1819.

August Becu Prof. Or. Cz. Komit. Cenz.

X. F. N. Golański Wyst. Prof. Czł. Komit. Cenz.